

Zakrywanie włosów to instrument ucisku kobiet

Socjolog Necla Kelek, pochodząca z Turcji, mówi w wywiadzie o przymusowych małżeństwach, zakazie noszenia chusty dla nauczycielek w Berlinie i schizofrenii niemieckiej lewicy.

- Podobno możliwość studiowania zawdzięcza pani swojemu wyglądowi. Gdyby była pani ładniejsza to, jak kiedyś powiedziała pani matka, podobnie jak siostra zostałyby pani wcześniej wydana za mąż? Zgadza się ?

- Tak, faktycznie to powiedziała. Żeby zachęcić rodziny mężczyzn zdatnych do małżeństwa trzeba być młodą, piękną i cnotliwą. Ja mam najwyraźniej zbyt duży nos (śmiej).

- Co się dzieje z psychiką osoby, w której własna matka dostrzega tylko narzeczoną - przedmiot przetargu na rynku małżeńskim?

- Nie byłoby aż tak źle. Moja mama była w zasadzie bardzo dobrą i kochającą kobietą.

Lewica żąda od lat, żeby niemieckie społeczeństwo było bardziej kolorowe i złożone, ale nie zauważa przy tym, że w grupach, które mają wzbogacić kraj, są ciągle łamane prawa człowieka

- Nie musiała pani wobec tego żyć w strachu, że zostanie pani wydana za mąż wbrew woli?

- Nie, wcale. Moja mama co prawda nigdy nie chodziła do szkoły, ale prowadziła mimo wszystko nowoczesne życie, podobne do życia wykształconej warstwy społecznej. I w takiej warstwie aranżowane czy wymuszane małżeństwa były postrzegane jako godne potępienia. Ale jednak uważała za słuszne, żeby jej córki wyszły korzystnie za mąż - ponieważ to należało do dobrze postrzeganych tradycji. Z surowymi islamskimi tradycjami spotkaliśmy się jednak dopiero, gdy opuściliśmy Stambuł i przenieśliśmy się do Niemiec. Wielu z naszych znajomych było bardzo religijnych i mama zaczęła się martwić o honor naszej rodziny.



Necla Kelek

- Co zagrażało dobrej opinii o waszej rodzinie?

- Nasz zachodni styl życia. Pomimo że dalej żyliśmy po świecku, musieliśmy na zewnątrz zachować pozory życia w sposób tradycyjny. Nie wolno nam było spotkać się wieczorem z przyjaciółkami, iść na dyskotekę czy mieć po prostu niemieckich przyjaciół.

- Brzmi to bardzo surowo.

- Wtedy istniała bardzo surowa kontrola społeczna w grupach imigrantów pochodzących z Turcji, podobnie zresztą jak i dzisiaj. I ta restrykcyjna społeczność pielęgnowała starannie tradycje typowe dla islamskiego prawa rodzinnego, czyli małżeństwa aranżowane albo nawet wymuszane. Wszystkie moje przyjaciółki z tamtych czasów zostały wydane za mąż - i nie tylko one, chłopcy byli także żenieni na siłę. To było wtedy całkiem normalne.

- Pani organizacja, Terre des Femmes, zorganizowała wystawę prac dzieci tureckich na temat przymusowego małżeństwa i małoletnich narzeczonych. Na jednym obrazku widzimy dziewczynkę, która siedzi z pluszowym misiem w klatce. Życie w klatce - jak często jest to rzeczywistością w dzisiejszej Turcji?



Aktywistki Terre des Femmes demonstrują w Berlinie przeciwko FGM

- To zależy od regionu. Turcja to podzielony kraj. Część społeczeństwa nadal żyje pod wpływem reform Kemala Atatürka, z prawem do samostanowienia jednostki, bez religijnej kontroli. I ta część żyje dość świecko. Ale przede wszystkim na wschodzie i południowym wschodzie kraju, w kurdyjsko-sunnickich regionach, zmuszanie do ślubu jest codziennością. Nawet dziewczynki w wieku dziecięcym żeni się tam z dorosłymi mężczyznami, często z własnej rodziny. Codziennością są małżeństwa z kuzynami, poligamia i małżeństwa dzieci.

- I prawo jest tutaj bezradne?

- Oficjalnie także w Turcji małżeństwo przymusowe jest zakazane. Ale zaaranżowane małżeństwo oparte na prawie islamskim nie jest zakazane – czyli może mieć miejsce przed 14 rokiem życia. I można się tylko domyślać, jaki wpływ ma takie dziecko na decyzje podejmowane o jego życiu. I jakim naciskom ulega taka dziewczynka, gdy ma do wyboru przymusowe małżeństwo lub odrzucenie przez własną rodzinę.

- Ale ten zwyczaj istnieje nie tylko we wschodniej Anatolii. Berlińska Grupa Przeciwko Przymusowym Małżeństwom stwierdziła, że w samej stolicy w roku 2013 miało miejsce 460 takich przypadków.

- Mniej więcej tak wyglądały te statystyki i można się domyślać, że liczba nigdy nie ujawnionych przypadków jest z pewnością dużo wyższa. Wraz z nowo przybyłymi ludźmi z krajów arabskich także u nas tradycja ta staje się codziennością.

- W maju Bundestag ustalił wiek minimalny zawarcia małżeństwa na 18 lat, żeby zapobiegać małżeństwom dzieci. Sprzeciw przeciwko tej decyzji pochodził wtedy ze strony partii lewicowych i partii zielonych: od partii, które podobno mają przekonania feministyczno - progresywne. Zdziwiło to panią?

- Wcale. W naszej organizacji musieliśmy często walczyć z oporem ze strony tych partii politycznych.

To jest smutna rzeczywistość: lewica żąda od lat, żeby niemieckie społeczeństwo było bardziej kolorowe i złożone, ale nie zauważa przy tym faktu, że w grupach które mają ten kraj wzbogacić [kulturowo], są ciągle łamane prawa człowieka a koszty tego ponoszą kobiety i dziewczynki. Ja także życzę sobie otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa, ale nie takiego, gdzie dziewczęta są na siłę wydawane za mąż i zmuszane do noszenia chust.

- Była szefowa zielonych w landzie Berlin, Bettina Jarasch, ostrzegająca przed „wojną kulturową o chustę” i żądała, żeby nauczycielki noszące chustę mogły uczyć w berlińskich szkołach - aktualnie zabrania tego prawo o religijnej neutralności w miejscach publicznych. Czy uważa to pani za dobry krok w polityce migracyjnej?

- Rzut oka na każdy kraj islamski wystarczy, żeby się zorientować, że zakrywanie włosów to jedynie instrument marginalizacji i ucisku kobiet. Jako kobieta nie chciałabym się czuć ofiarą męskiej dominacji i nie będę się zakrywać. Kiedy polityk w Berlinie zachęca kobiety do zakrywania się i nawet chciałaby to usankcjonować prawnie, są to naprawdę katastrofalne sygnały. To jest dosłownie schizofrenia, kiedy niemieckie feministki cieszą się swoją wolnością w Niemczech i skaczą sobie nago do niemieckich jezior, ale popierają nakaz, według którego kobieta musi być cała zakryta zanim pójdzie zażyć kąpieli.

- Skąd bierze się ta schizofrenia?

- Mogę tylko domniemywać. Mam wrażenie, że one postrzegają muzułmanów tylko jako ofiary białego, kapitalistycznego Zachodu, którym nie wolno narzucać żadnych zachodnich wartości, ponieważ są biedni. Ale zapominają przy tym, że także w bogatych krajach muzułmańskich, jak Arabia Saudyjska, dominacja nad kobietami jest jednym z głównych filarów systemu. A do tego istnieje w Europie jakiś zwyczaj przedstawiania społeczeństw i kultury orientu jako romantycznych.

- Pani krytycy ostrzegają, że żądanie zakazu noszenia chusty wykorzystywane jest przez rasistów.

- Ach tak, już przed laty mi zarzucano, że moje wypowiedzi wzmacniają stanowisko przedstawicieli prawicy. Ale to mnie nie martwi, ja nie jestem osobą o prawicowych poglądach. Sekularyzm i wolność zawsze były przecież postulatami lewicy! Ja jestem obrończynią praw człowieka i mam poczucie sprawiedliwości - to jest chyba różnica?

* * *

Wystawa

Statystyki pokazują smutny obraz rzeczywistości: przymusowe małżeństwa nie są bynajmniej odosobnionymi przypadkami. Na świecie co minutę 28 małych dziewcząt jest wydawanych za mąż. W Turcji, wg. statystyk organizacji praw dzieci podlegających UNICEF, co trzecia kobieta jest wydawana za mąż przed 18 rokiem życia. Jeśli chodzi o zdanie młodych kobiet i mężczyzn na temat małżeństw dzieci i małżeństw przymusowych, „Terre des Femmes” prezentuje je aktualnie na swojej wystawie w [Frauenzentrum Affidamento w Berlin-Neukölln](#) (Richardplatz 28, 12055 Berlin) - do 11 lutego. „Te obrazy zdumiewają na wielu płaszczyznach”, mówi Birgitta Hahn, odpowiedzialna za współpracę zagraniczną „Z jednej strony zdumiewa ich jakość artystyczna, z drugiej, ponieważ pozostawiają głęboki niesmak. To jest związane ze sprzecznościami, które pokazują: radosne panny młode wbiegają w ozdobiony balonikami ciemny tunel. Czerwona szarfa sukni ślubnej staje się kneblem. Zakres tego procederu jest uczniom znany mimo ich młodego wieku”. Wystawa zawiera 11 obrazów uczniów i uczennic między 8-16 rokiem życia z Van, miasta na południu Turcji. Powstały w wyniku konkursu malarskiego, który w 2013 zorganizowała turecka organizacja siostrzana Terre des

Femmes, Yaka-Koop.

Rozmawiał Johannes C. Bockenheimer z „Potsdamer Neueste Nachrichten”.

Oprac. Natalia Osten-Sacken, na podst. <http://www.pnn.de/brandenburg-berlin/1241307/>

Necla Kelek urodziła się w Stambule w 1957 i przeprowadziła do Niemiec w wieku lat 10. Napisała kilka książek o przymusowych małżeństwach wśród imigrantów z Turcji, a także książkę o społecznieniu, przemocy i wierze muzułmańskich mężczyzn.